

Rozdział 68: Łodzie

Grupa podzieliła się na dwie części, a każda z nich wsiadła do oddzielnej łodzi. Dębowe statki były wytrzymałe, a przy tym eleganckie. Uciekinierzy płynęli żwawo podziemną rzeką, a drogę oświetlały im zarówno rogi jednorożców, jak i zapalone pochodnie, wzięte z obozowiska minotaurów. Przez dużą szerokość rzeki i wysokość pieczary nie można było oszacować aktualnej prędkości, z jaką się poruszali. Ogólnie rzecz biorąc, było to dość odprężające doświadczenie, gdyż kucyki korzystały z okazji, by spokojnie odetchnąć i otrząsnąć się z paranoi, będącej skutkiem uciekania w popłochu. Klacze i ogiery z Windthrow rozmawiały ze sobą, ciesząc się, że mroczny rozdział ich życia dobiegł końca, i zastanawiając się, jakie to dobre rzeczy czekają na nich w wiosce. Nadal jednak gdzieś pozostała atmosfera niepewności, strach, że minotaury nie przestały ich gonić, albo że koryto rzeki okaże się być ślepą uliczką.

Pomimo tego, że mijały godziny, a kucyki dziwiły się temu, jak długa była rzeka, wciąż pracowały w grupie. Staraly się, by łodzie nie odpływały za daleko od siebie. Informowali się nawzajem o przeszkodach, które należało ominąć: skałach, stalagmitach i stertach gruzu. Rainbow Dash pozostawała w stałej gotowości do pomocy obydwu grupom. Mknęła w powietrzu w tę i we w tę, podając im wzięte z obozowiska minotaurów narzędzia, trochę skradzionego jedzenia, upewniając się, że wszystkie pochodnie świecą się dobrze. Zajmując się tym, dawała z siebie wszystko, by ożywić uciekinierów, żartując sobie z minotaurów. Niektóre kucyki zdobyły się na chichot, a podróż w mroku stała się mniej ponura.

– To samo robiła w domu, tatusiu – powiedział Rockspot, który usadowił się na małym siedzisku obok Red Turnipa Seniora. – Koledzy Reda powiedzieli mi, że pomogła strażnikom, gdy potwory zaatakowały wioskę w nocy.

– Tak, ona wydaje się być bardzo odważnym kucykiem, Spotty – odrzekł Red, uśmiechając się.

– Ciekawe, czy wszystkie pegazy są jak pani Dash?

Rainbow Dash wylądowała i podała kucykom nieco prowiantu.

– Tylko te seksowne, dzieciaku.

Twarz Rockspota przyjęła zmieszany wyraz.

– Co to znaczy?

– Dowiesz się za jakieś osiem, dziewięć lat – powiedziała, puszczając oczko.

Red Turnip Senior zaśmiał się.

- Założę się, że jest pani bardzo znana w Equestrii.
- Obrzuciłam jajami jeden czy dwa bogate domy.
- A co walczeniem z minotaurami, potworami i wywoływaniem powodzi?
- Powiedzmy, że wciąż pracuję nad swoim portfolio – odpowiedziała Rainbow Dash. Chwyciła płócienną torbę i zaczęła krzyczeć ku drugiej stronie pieczary, a jej głos niósł się echem nad wodami. – Hej, Astral! Mam te narzędzia, o które prosiłeś!
- Skinęła kucykom siedzącym w łodzi Reda. – Zaraz wracam.
- He, he, niech się pani tak nie śpieszy, pani Dash.

Rainbow uniosła się, machnęła skrzydłami i poszybowała do drugiej łodzi. Z gracją wylądowała na tyłach statku i przykucnęła obok samotnego Astrala.

– Wciąż nie wiem, po co ci te metalowe pierdółki, stary – napomknęła pegaz, grzebiąc kopytami w torbie pełnej rupieci. – Na twoim miejscu walnęłabym już w kimono. Mogłabym przysiąc, że jeszcze parę godzin temu byś padł, bo byłeś osłabiony przez to, że minotaury zmuszały cię do odwalania roboty telekinezą. Zjadłeś trochę tego żarcia, co je znaleźliśmy?

Astral nic nie odpowiedział. Siedział tylko, zdołowany, nie odrywając oczu od powierzchni wody.

Rainbow Dash ujrzała jego minę.

- Hej, stary. – Przychyliła się i przymrużonymi oczyma spojrzała mu w twarz.
- Wszystko dobrze? Wyglądasz, jakby twój róg nagle zaczął ważyć ze sto ton.

Przełknął ślinę i zmrużył oczy, wciąż siedząc. Odwrócił się powoli i spojrzał na Rainbow.

– Pani Dash, wtedy, gdy walczyła pani te dwa razy z Thunderhornem, czy on w swym zdenerwowaniu powiedział może, czemu tak zaciekle panią gonił? – powiedział wreszcie niskim, łamiącym się głosem.

– Hmm... – Rainbow Dash potarła się po podbródku, wpatrując się w mijane powoli, zwisające z sufitu stalaktyty. – Eeee, tak mgliście, ale przypominam sobie, że to było coś w stylu “Ej, ty worku kleju, zabiję cię i w ogóle, grrrr-grrrr”. – Wzruszyła ramionami. – Tak serio, to nie zwracałam większej uwagi. Byłam zbyt zajęta waleniem go w twarz za każdym razem, gdy otwierał usta.

Astral tylko zadygotał, patrząc na skórzany pasek, który niósł ze sobą całą drogę.

– Hej... – ochryplym głosem powiedziała do niego Rainbow. – Czemu masz minę jak zbity pies? Przecież jesteś kucykiem jak ja, reszta ferajny i w ogóle...

Przygryzł wargę. Otworzył kieszonkę w skórzanym pasie.

Rainbow Dash skrzywiła się lekko. Wytrzymała kolejny napad oszołomienia, gdy Astral wyjął srebrny strzęp chaosu.

– No dobra – zwróciła uwagę pegaz, odetchnąwszy. – Widzę strzęp chaosu, który miał wcześniej Thunderhorn. O co ci chodzi?

Jednorożec wpatrywał się w nią, trzymając tylko skrawek w milczeniu.

Rainbow zamrugła.

– Chwila... Gdzie jest drugi?

Jego usta zadrżały.

– Obawiam się, że muszę spytać panią o to samo.

Rainbow Dash pobladła. Spojrzała ku reszcie grupy. Zrozumiała wreszcie, czemu Astral był tak powściągliwy i cichy.

– Ale... Ale... – Zerknęła na pas. – Nie ma tu jakiegś innej kieszonki, w której ukryty jest drugi?

– Nie, pani Dash. Sprawdzalem przez ostatnie parę godzin.

– To... To... – Rainbow zaczęła się nadmiernie przewietrzać. – M...może wypadł z pasa, gdy walczyliśmy? Może został przysypany w tunelu? Albo...

– Jestem pewien, że nie sposób się tego dowiedzieć – odpowiedział jej Astral.
– Ale faktem jest, że posiadamy tylko jeden strzęp.

– Co to tak właściwie oznacza? – spytała pegaz, której sierść stanęła dęba. – Potwory mogą nas w każdej chwili zaatakować?

– To z pewnością byłoby możliwe, gdyby minotaury Thunderhorna wciąż posiadały drugi strzęp – odrzekł jednorożec. – Nadal jednak nie zostaliśmy napadnięci.

– To nie jest tak, że mogli o nas zapomnieć, racja?

– Strzępy chaosu mają nieograniczony zasięg, więc to, jak daleko uciekniemy, nie jest żadną przeszkodą.

– Czyli co poszło nie tak? – spytała Rainbow Dash łamiącym się głosem. – To znaczy, nie żebym narzekała, ale jakim cudem jeszcze nie staliśmy się żarciem dla dziwacznych nietoperzy?

Astral wzdrygnął się.

– Jest to dla mnie zagadką, Rainbow Dash. I proszę sobie nie myśleć, że karzę panią przez to odkrycie. Zrobiła pani wszystko, co mogła, by upewnić się, że dojdziemy tak daleko bezpiecznie. Póki jednak nie dowiem się czegoś więcej, niewskazane byłoby według mnie powiedzieć o tym innym kucykom.

– Czemu?

– Niestety, pani charyzma nie jest zaraźliwa wśród wszystkich członków naszej grupy. Jeśli dowiedzą się o brakującym strzępie, to zaczną się panika i wątpię, by nawet pani była w stanie ich uspokoić.

– To co zrobimy?

Astral westchnął i wsunął skrawek z powrotem do torby.

– Nie ustąpimy. Przetrwamy. I co więcej... – Z powagą spojrzał na mijany sufit ogromnego korytarza. – Znajdziemy drogę wyjścia.

Rainbow Dash odetchnęła i opadła na skraj łodzi. Wpatrywała się w dół, w swe letargiczne odbicie w falującej wodzie.

– Co ja bym dała, by cofnąć czas i zaklepać sobie jednak Element Sprytu...